



BOLESŁAWIECKI MODEL WYCHOWANIA MORSKIEGO

SZKOŁY PODSTAWOWEJ Nr 8

im. Bojowników o Wolność

i Demokrację

wyróżnionej ŻŁOTĄ ODZNAKĄ

„ZASŁUŻONY PRACOWNIK MORZA”

11 maja 1982 roku

społeczność szkolna Tysiąclatki przeżyła kolejny morski rozdział swojej biografii. Pod patronatem POLSKICH LINII OCEANICZNYCH, STOWARZYSZENIA DZIAŁACZY KULTURY MORSKIEJ, LIGI MORSKIEJ, POLSKIEGO TOWARZYSTWA NAUTOLOGICZNEGO, REDAKCJI „OŚWIAŁY I WYCHOWANIA“ oraz OBYWATELSKIEGO KOMITETU OCALENIA NARODOWEGO w Bolesławcu odbył się tu

SEJMIK MORSKI

na temat bolesławieckich doświadczeń w sferze wychowania morskiego młodzieży. Trwałym akcentem uroczystości było odsłonięcie trzech tablic pamiątkowych: ku czci patrona szkolnego Muzeum Morskiego, gdyńskiego armatora-PLO i Marynarki Wojennej. Pełne teksty wyryte na marmurowych płytach brzmią:

MUZEUM MORSKIE

otrzymuje imię

BRONISŁAWA

MAZGOWSKIEGO

1909 - 1981

Polaka-patrioty pisarza marynisty żeglارza
twórcy Instytutu Międzynarodowego Kultury Morskiej 1982 r.

POLSKIM LINIOM

OCEANICZNYM

w Gdyni

zasłużonemu mecenasowi

armatorowi statków patronackich

„PEKIN“ i „GEN. FR. KLEEBERG“

1982 r.

PLAC APELOWY

imienia

MARYNARKI WOJENNEJ

Wraz z odsłonięciem trzeciej z tablic pamiątkowych szkolny plac apelowy, przy którym wznoszą się trzy pomniki żołnierskiej chwały - przestał być anonimowym.

BRONISŁAW MIAZGOWSKI — PATRONAT MUZEUM MORSKIEGO

Ponad pół wieku pracowitego życia i żarliwej pasji poświęcił działalności morskiej. Żył w czasach trudnych i pięknych, najbardziej znaczących w polskim losie. Stworzył dzieło, stawiające go w panteonie najbardziej zasłużonych dla kultury narodowej rodaków. Wielki patriota, skromny człowiek, życzliwy wszystkim, mądry, o szerokich horyzontach myślowych, romantyk morza i konsekwentny działacz społeczny na niwie międzynarodowej. Dr. BRONISŁAW MIAZGOWSKI 20 czerwca 1981 roku pożeglował w swój ostatni rejs. Zmarł we Fryburgu, w Szwajcarii.

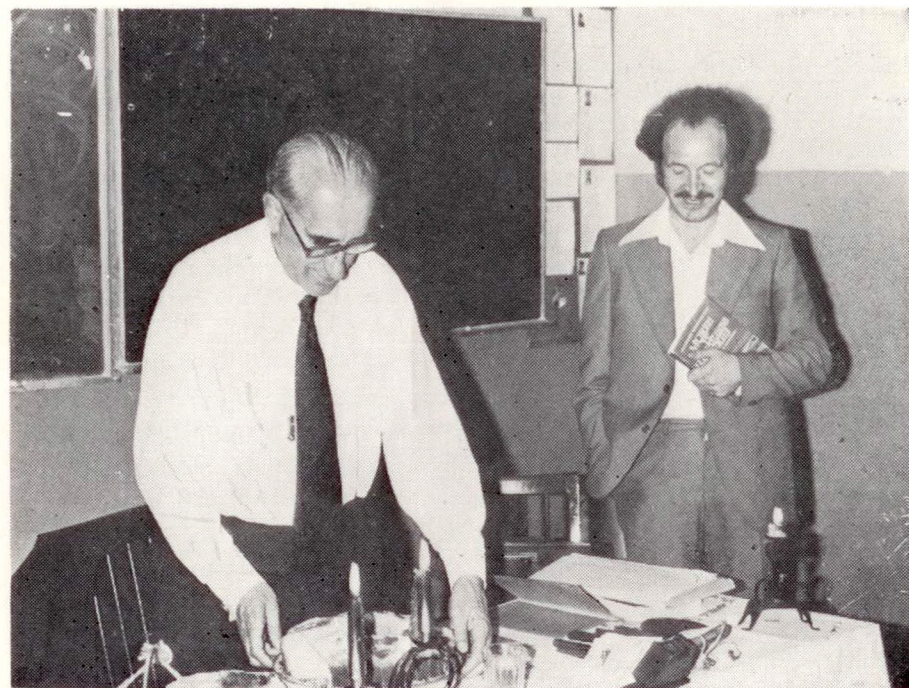
Podziw i szacunek dla Jego dzieła oraz długoletnie przyjazne kontakty zobowiązują do przybliżenia sylwetki człowieka, którego barwna biografia stanowi godny upowszechnienia wzorzec wychowawczy młodego pokolenia Polaków.

Urodził się w 1909 r. w Brodach (woj. Tarnopolskie).

...9 sierpnia 1930 r. przekopem Wisły wypłynęli na morze na własnoręcznie zbudowanej łodzi żaglowo-wiosłowej o romantycznej mickiewiczowskiej nazwie „To lubię” trzej harcerze z dalekich śródlądowych Brodów, przebywając nurtem 1700 km! Jako jedyni chyba przebyli do Gdyni od strony morza, potem pieszo przemierzając całe Wybrzeże. W Jastarni natknęli się na ośrodek żeglarski, którego komendantem był legendarny gen. Mariusz Zaruski (grupą harcerzy-żeglarzy dowodził hm. Witold Bublewski. Został tu do końca kursu, przebywał też w r. 1931 jako uczestnik, rozpoczynając „morską” karierę przyszłego pisarza-marynisty. W Warszawie podjął studia uniwersyteckie na wydziale prawa, a potem humanistycznym (sekcja filozofii ścisłej), stając się instruktorem żeglarstwa i wychowania morskiego, redaktorem miesięcznika harcerskiego „Żeglarz” i uczestnikiem rejsów na „Zawiszy Czarnym”. Pływał później jeszcze na żaglowcach „Poleszuk”, „Dar Pomorza”, „Iskra”, „Generał Zaruski”, „Zawisza Czarny II” nie licząc podróży na statkach towarowych i pasażerskich po Bałtyku, Morzu Północnym, Północnym Atlantyku, Morzu Norweskim, Morzu Czarnym, Śródziemnym i Egejskim.

Pracował w ZG Ligi Morskiej i Kolonialnej, redagował miesięcznik „Polska na Morzu”, w 1938 r. wyjechał do Francji, Maroka i Algerii, by wrócić do płonącej Warszawy 3 września 1939 r. Przez Węgry dostaje się do Francji, by walczyć w dramatycznej kampanii 1940 r. przeciwko Niemcom. Po klęsce przeżył 5,5 lat internowania w Szwajcarii, pracując jako wykładowca uniwersytecki i zdobywając w 1945 r. doktorat we Fryburgu, w r. 1950 nistryfikowany w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Od 1946 r. pracuje w Ministerstwie Żeglugi w Warszawie, doprowadzając m. in. do powstania Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie w 1949 r. Pracuje w Lidze Morskiej i Bibliotece Centralnej Polskiego Radia. Rok 1952 przynosi początek dramatu: aresztowanie pod fałszywymi zarzutami i pobyt w więzieniu. Katastrofalnie pogarsza się stan zdrowia (utrata słuchu, serce). Rok 1956 przynosi amnestię, w dwa lata później następuje pełna rehabilitacja, ale już 3.XII.1957 r. w setną rocznicę urodzin J. Korzeniowskiego-Conrada — zostaje wybrany prezesem Klubu Marynistów LPŻ. Dzięki Jego zabiegom ponad 300 pisarzy odbyło rejsy morskie, co owocowało liczbą ponad 200 książek oraz setkami artykułów i fotografii.



Dr Bronisław Miazgowski z wizytą w szkole Nr 8

Jesienią 1960 r. wyjeżdża leczyć się do Szwajcarii, gdzie od 9 lat oczekuje Go żona. Nie „wybrał wolności”, oddał się natomiast pracy pisarskiej i publicystycznej, często odwiedzając ojczysty kraj. W 1969 r. na wniosek Ambasady PRL w Szwajcarii Rada Państwa odznaczyła B. Miazgowskiego Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Już w 1968 r. tworzy sam Instytut

Międzynarodowy Kultury Morskiej z siedzibą we Fryburgu, gromadzący około 350 wybitnych osobistości z 44 krajów świata — uczonych, pisarzy, artystów, muzeologów, 6 admirałów, kilku b. ministrów i innych. Został wybrany prezesem tej instytucji, przy czym zebranie konstytucyjne ICMAR odbyło się w dniach 14-15.VI.1973 r. w Uniwersytecie w Bordeaux (Francja). W rok później odbywa się pierwsze światowe sympozjum kultury morskiej na pokładzie greckiego statku turystycznego „Jupiter” — na Morzu Egejskim. W kwietniu i listopadzie 1975 r. odbyły się dwa zebrania Rady Generalnej ICMAR w Dublinie (Irlandia): Polak kierował międzynarodową organizacją marynistyczną i to było ukoronowanie twórczych dokonań B. Miazgowskiego.

Jest utorem wielu książek: „Ze wspomnień żeglarsza”, „Węzeł przyjaźni”, „Dar Pomorza”, „Morze w literaturze polskiej”, „Po latach burzy”, tomików wierszy: „Dom pod Zodiakiem”, „Gemmy greckie”, „Gorzkie morze”. Wydał też książki na niemieckie tematy np. „Maroko-ziemia czerwona”, pisał wstępy do książek wielu pisarzy-marynistów, opublikował kilkadziesiąt artykułów w prasie krajowej i zagranicznej oraz liczne nowele, opowiadania, eseje i wiersze. Redagował pisma morskie. Był członkiem honorowym wielu towarzystw i klubów morskich w kraju i zagranicą. Posiadał 14 odznaczeń wojskowych i cywilnych, polskich i obcych.

Latem 1975 r. odwiedził szkołę nr 8 w Bolesławcu i pozostał jej serdecznym przyjacielem do końca swego pracowitego życia. W hołdzie oddanym wielkiemu Polakowi szkolne Muzeum Morskie otrzymuje imię Dr BRONISŁAWA MIAZGOWSKIEGO.

— z ostatniego listu do szkoły

„(...)Dzieci Pańskie i „moje” z klasy morskiej życzą mi jeszcze wielu rejsów, ale ja jestem już tak osłabiony, że z domu nie wychodzę, a „rejsy” odbywam tylko od łóżka do fotela... Patrzę spokojnie na nadchodzący koniec—bez lęku. A tyle jeszcze rzeczy zostało niedokończonych, tyle jeszcze do zrobienia i napisania. Już inni będą kontynuować zaczęte dzieło. Każda idea, jeśli jest słuszna i pożyteczna, zawsze znajdzie następców. (...) Teraz ludzie żyją tylko chwilą bieżącą, ci co odeszli—szybko popadają w niepamięć (...). Ważne jest własne przeświadczenie, że się nie żyło na próżno, że się coś działo dla innych, nie tylko dla siebie.

„(...)Jestem symbolem czy wyrazicielem idei kultury morskiej (...): Z polskiej myśli i z polskiego—indywidualnego—wysiłku zrodził się Instytut Międzynarodowy Kultury Morskiej. Podkreślenie tego faktu przez stronę polską miałooby swój sens i wartość. Bo nie jest ważne moje nazwisko, ważne—że to działał Polak! Ważne, że i Polacy mają coś do powiedzenia na arenie światowej.”

Bronisław Miazgowski
Fryburg (Szwajcaria)
9.06.1980 r.

WIATR OD MORZA I WYCHOWANIE

mgr PAWEŁ ŚLIWKO

1. Ze szkolnej kroniki

...Z Bombaju (Indie) otrzymaliśmy kolejny list od pani Elżbiety SHANKAR. Poza opisem egzotycznej codzienności portowego miasta informuje o kolejnych darach dla szkoły, które płyną na pokładach statków m/s „Profesor Mierzejewski” i m/s „Westerplatte”: hinduskich lalkach w strojach ludowych tanecerek, manguście walczącym z kobra, figuralnej kompozycji wypchanych zwierząt, które ofiarował polski konsul E. Kaczmarek drewnianych figurkach rybaków, dekoracyjnych maskach, drewnianych słoniach i oryginalnej rzeźbie. Do wysyłki przygotowane zostały też sadzonki kwiatów i krzewów kwitnących cały rok w tropikalnym klimacie Indii. Zaprzyjaźniona ze szkołą Polka żona hinduskiego inżyniera, przygotowała dalsze folklorystyczne eksponaty, po kolejne wybierając się na północ rozległego kraju. Wszystkie trafiają do Bolesławca.

...Kapitan Ż.W. Krzysztof GRONO zameldował się w murach Tysiąclatki po długiej podróży do Wietnamu z wypchany okazem pokrytego łuską mrówkojada, rafami koralowymi i spreparowanym homarem-lengustą. Opowieściom o morzu nie było końca, wszystkie trzymały młodych słuchaczy w napięciu.

...We Fryburgu, w górach chłodnej Szwajcarii, mieszka od lat powojennych wrześniey żołnierz dr Bronisław MIAZGOWSKI, twórca Instytutu Międzynarodowego Kultury Morskiej. Wybitny znawca marynistyki, podróżnik i autor wielu książek—zarówno naukowych, jak i beletrystycznych. W noworocznym upominku przekazał rzecz bezcenną: orzełek polowy z beretu bombardiera, którym był w 16 batalionie 202 modlińskiego pułku artylerii ciężkiej II Dywizji Strzelców Pieszych Armii Polskiej we Francji w kampanii 1940 r. Wzbogacił szkolne zbiory Izby Pamięci Narodowej, gdzie nie brak morskich akcentów, a wśród nich są tak unikalne, jak np. wystrzępiona antarktycznymi wiatrami bandera polskiego statku „Antoni Garnuszewski”, którym polarnicy dotarli na stację badawczą im. H. Arctowskiego na wyspie King Georges (Antarktyda), bandera z m/s „Pekin”, która po raz pierwszy powiewała na wodach Nowej Gwinei Papuaskiej, dokąd w przeszłości nie docierały nasze statki, ostatnia bandera z m/s „Legnica”, który zakończył służbę w PLO kolekcja proporców, flag i bander Marynarki Wojennej PRL czy mundur marynarza z zatopionego u brzegów Wielkiej Brytanii ORP „Dragon”. I teraz przybył żołnierski orzełek człowieka, który czuł się żeglarzem, pokochał morze i oddał się mu bez reszty...

...Telewizja Gdańsk nakręciła w naszej szkole półgodzinny program morski dla młodzieży z cyklu „Cała naprzód” (red. Barbara Dobraczyńska). Zbiorowym bohaterem stały się klasy wdrażające elementy atrakcyjnego programu wychowawczego „Miłośników Morza”, Szczep ZHP im. Polskich Linii Oceanicznych, wyróżniony złotą odznaką „Zasłużony Pracownik PLO”, 40-osobowy marynarski chór dziewcząt „Muszelki” i ci wszyscy, którzy rozbudzili morskie hobby w grodzie nad Bobrem. Na szklanym ekranie młodzi widzowie z całej Polski zobaczyli morską harcówkę z pięknymi całociennymi freskami, egzotyczny Klub Neptuna przypominający wnętrze olbrzymiego akwarium, muzeum morskie, muzeum Antarktydy, galerię sztuki ludowej Afryki i Azji, złożoną z darów ludzi morza, wreszcie dwa szkolne pomniki: bohaterów Obrońców Helu i Ludzi Morza.

...Znów wicsną zjadą do szkoły morscy przyjaciele z pokładów kilku zaprzyjaźnionych statków: m/s „Pekin”, m/s „Gen. F. Kleeberg” i m/s „Wineta”. Będzie więc nieoceniony zbieracz afrykańskich muszel Teofil Grydyk, kapitanowie Tadeusz Kalicki, Józef Gala, Hilary Litewski i Krzysztof Grono, Sylwiusz Mroczek, Zofia Świerczyńska, Janusz Tomaszewski i wielu innych.

To szeroki krąg ludzi dobrej woli—serdecznych i bezinteresownych, oddanych szkole i dzieciom, wyjątkowo zasłużonych. Dodać tu trzeba jeszcze nazwiska dyrektora PLO Tadeusza Grembowicza i naczelnika Henryka Sikorskiego, dzięki którym szkoła otrzymała jako pierwsza w kraju odznakę „Zasłużony Pracownik Morza” przyznaną przez Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej.

...W kwietniu 1981 r., w Miesiącu Pamięci Narodowej, Bolesławiec przeżył wielki Złot warszawskich Kleeberczyków, zorganizowany w 40 rocznicę śmierci bohaterskiego generała tragicznego września 1939 roku. Bolesławiecka „Ósemka” gościła przy tej okazji Hufiec ZHP z Bielawy, noszący wspólne ze szkołą imię, zawiązując Ogólnopolską Rodzinę Szkół im. Bojowników o Wolność i Demokrację. Patriotyczny Złot Pokoleń łączy się ściśle z morzem: właśnie przy uroczystym wodowaniu najnowocześniejszego statku PLO w Stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie—m/s „Gen. F. Kleeberg” nawiązane zostały serdeczne kontakty z kombatantami stolicy, pogłębione później w czasie uroczystego podniesienia bandery w macierzystym porcie w Gdyni. Do kręgu mecenasów i przyjaciół szkoły przybył Kazimierz Burza ze stołecznego ZBoWiD, zapoczątkowując nowy i pasjonujący rozdział patriotycznej edukacji młodzieży. Warszawskim Kleeberczykom zawdzięcza bolesławiecka „Ósemka” kolejne odznaczenie, tym razem złotym medalem Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Wręczeniu wyróżnienia na pokładzie patronackiego statku „Gen. F. Kleeberg” towarzyszył morski ceremonial... Morska edukacja spleta się integralnie z wychowaniem patriotycznym młodego pokolenia Polaków i ten fakt nie budzi żadnych wątpliwości.

...Narodził się wielki ścienny fresk malarski upamiętniający rejs 36 młodych jungów z naszej szkoły na pokładzie harcerskiego żaglowca „Zawisza Czarny” w 1977 r. (przygotowała nauczycielka Danuta Molenda) oraz zwycięstwo w Ogólnopolskim Turnieju Wiedzy o Morzu na pokładzie statku—Liceum Morskiego w Gdyni „Edward Dembowski” w 1979 r. (zwycięski zespół prowadziła nauczycielka mgr Helena Tarnowska). W dwa lata później jeszcze większy morski triumf: w finale wygrywamy ze szkołą średnią z Sierpca i znów jesteśmy laureatami. Ogólnopolskiego Turnieju Morskiego na pokładzie tego samego szczęśliwego dla nas statku, otrzymując jako trofeum skórę lwa! Autorką kolejnego sukcesu jest ta sama nauczycielka—mgr H. Tarnowska.



Dyrektor Liceum Morskiego w Gdyni gratuluje na pokładzie „Dembowskiego” zwycięstwa w morskim turnieju

2. Historia i motywy

Ciernista i trudna była droga Polaków do morza: ciągnęła się blisko tysiąc lat. Brutalnie spychali nas z tej drogi sąsiedzi, przeszkody stawiali Duńczycy, Szwedzi, Rosjanie i przede wszystkim Niemcy, poczynawszy od średniowiecznego państwa brandenburskiego i krzyżackiego, a skończywszy na nowoczesnej Trzeciej Rzeszy. Cofaliśmy się pod naporem przemocy i podstępów, oraliśmy radłem i lemieszem skiby, a wzmocniwszy się gospodarczo i militarnie, uparcie wracaliśmy nad szary Bałtyk. Historia nie była nam łaskawa, a przecież wróciliśmy nad morze w roli zwycięzców. I tu pozostaliśmy. Z romantyków i idealistów, z żołnierzy i tułaczy przekształcamy się—choć nie bez oporów—w naród myślący kategoriami realistów gospodarczych i politycznych, społeczność o morskiej orientacji i morskiej świadomości.

Polska powstała wprawdzie jako państwo kontynentalne, ale parcie ku morzu, zwłaszcza przez koryto Odry, datuje się od czasów piastowskich. Oddajmy laury pioniera zrębów polskiej polityki morskiej Mieszkowi I: była to jeszcze koncepcja pasywna, przyznająca morzu funkcję bezpiecznej granicy państwowej. Upowszechniała się zarazem świadomość, że tylko opanowanie Pomorza rokuje nadzieje na stabilność sytuacji i swobodny dostęp Polski do „wielkiej wody”. W okresie piastowskim istniała stała troska o dostęp do morza i praktycznie władcy tej odległej w czasie dynastii nie tracili z oczu bałtyckiego brzegu. Zrozumiałe przy tym, że ówczesne plemiona nadbałtyckie w pełni były związane z morzem: poświęcając się uprawie roli, zarazem żeglowały po nim, trudniły się rybołówstwem i kupiectwem, szeroko rozumianą wymianą handlową. Okazuje się, że w obronie swej ojczyzny nie tylko skutecznie walczyły z najeźdźcami, ale również dokonywały dalekich wypraw żeglarskich, np. do Goteborga. Zdumiewające są sagi żeglarskich rodów, w których żyłach płynęła słowiańska krew... Nie tylko Wikingowie mają prawo do żeglarskich zasług, chociaż ich błyskotliwe podboje stanowią zjawisko bez precedensu.

Interesujących dowodów na fakt słowiańskiego charakteru Bałtyku i cech żeglarskich u Słowian jest bardzo wiele, m.in. używanie u Ptolemeusza (II wiek!) nazwy „Zatoka Wenedzka” dla zachodniej części Bałtyku (nazwą „Wenedów” obejmowano dawniej Słowian). Znajduje to swój wyraz również w znanej pieśni rycerzy Bolesława Krzywoustego w 1105 r. Wartość tego dokumentu polega nie tylko na tym, że jest to najstarszy w naszym piśmiennictwie tekst literacki o tematyce morskiej, ale również na tym, że—powstały wśród szczęku oręża—mówi o pokojowych pożytkach, jakie daje morze. Zacytujmy początek tej rycerskiej pieśni spod Kołobrzegu:

„Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące,
My po świeże przychodzimy, w oceanie pluskające.
Ojcem naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali,
A nas burza nie odstrasza, ni szum groźny morskiej fali.
Nasi ojce na jelenie urządzali polowanie,
A my skarby i potwory łowim skryte w oceanie!”

(Za Gallem Anonimem)

Bez wielkiej megalomanii, ale doprawdy z szacunkiem można odnieść się do dzieła naszych przodków: takiej pieśni o morzu i pokojowych z niego pożytkach nie ma chyba żaden z narodów tradycyjnie morskich! U wszystkich dominowała apoteoza walki z żywiołem i ludźmi u piastowskich wojów—wyobrażenie pożytków rybackiej pracy i żeglowanie po ryby.

Za czasów ostatniego z Piastów Polska została całkowicie odcięta od morza. Ale komponent myśli politycznej monarchii Kazimierza Wielkiego będzie drażył wyobraźnię części społeczeństwa w następnych okresach, stając się programowym celem co światlejszych umysłów wśród elit przywódczych. Testament Kazimierza Wielkiego i wstępne kroki w celu odzyskania Pomorza mogły owocować w niezbyt odległej przyszłości.

Polska w swojej historii, dzięki czynnikom strukturalnym i geograficznym była predystynowana do związania się z morzem. Dyspozycyjność psychiczna narodu odznaczyła się jednak orientacją kontynentalną. W początkach okresu feudalnego wieków średnich Bałtyk został całkowicie opanowany przez germański „Drangnach Osten”. Polska została odgradzona od morza przez Zakon Krzyżacki pasem 700 km długości i 200 km szerokości. Realizacji dawnego testamentu Piastów—odzyskanie Pomorza—podjął się i dokonał tego Kazimierz Jagiellończyk. W wieku XVI Polska znowu miała szansę stać się państwem morskim, jednakże zwyciężyła prywatna szlachta i magnateria oraz jej zainteresowania litewskimi i białoruskimi obszarami na wschód od Bugu. Wprawdzie również w tym okresie widzimy rozsądek i aktywność morską u ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta Augusta (były propozycje, aby nadać mu przydomek „Żeglarz”), który uporczywie i na ogół konsekwentnie dążył do realizacji takich zadań, jak powiększenie wybrzeża, integracja ziem nadmorskich z resztą kraju, militarne opanowanie Bałtyku za pomocą własnej—kaperskiej floty. Za jego czasów działa pierwsza w historii Polski Komisja Morska (1568).

Dalsze plany tego „morskiego króla” przerwała śmierć. Ale sytuacja, w jakiej zostawił kraj, była na ogół korzystna: przyłączony do Polski pas wybrzeża 500 km długości i szerokości 200 km; istniało grono ludzi uformowanych w „morskiej szkole politycznej” Zygmunta Augusta, jak St. Karnkowski, J. Solikowski, J. Zamoyski, J. Kostka, E. Wejher, W. Dunin Wąsowicz i wielu innych.

Utwierdziła się w części społeczeństwa świadomość pożytków płynących z faktu posiadania wybrzeża morskiego i własnej floty. Być może w części kierowniczych sfer ówczesnego państwa dojrzała myśl, że polska racja stanu wymaga pilnowania dostępu do morza. To zrozumienie było elementem składowym polityki polskiej od czasów Jana III Sobieskiego. Echa takich przekonań łatwo odnaleźć w szeregu prac i wypowiedzi, np. J. D. Solikowskiego:

„Kto państwo morskie ma, a nie używa go (...) z wolnego niewolnikiem się stawia, z bogatego ubogim”.

„Podczas panowania Stefana Batorego Polska posiadała (po pokoju w Jamie Zapolskim, 1582) granicę morską o długości tysiąca km (od Jeziora Żarnowskiego po Zatokę Fińską). Entuzjazm dla spraw morza był wyjątkowo wielki, a po śmierci Batorego nie tylko wyrażał go Jan Zamoyski, ale również Anna Jagiellonka, wdowa po Batorym. Inna sprawa, że były to załączki wielkomocarstwowej polityki magnaterii, do których chętnie nawiązywała w okresie międzywojennym rodzima burżuazja, wysuwając hasło „Polski od morza do morza”. Nic więc dziwnego, że mimo sprzyjających przesłanek (np. powołania nowej Komisji Morskiej pod nazwą Komisji Okrętów Królewskich oraz zwycięstwa pod Oliwą 28 listopada 1627 r.)—zaślepiona prywatą oraz mitem wielonarodowego wielkomocarstwowego państwa—klasy panujące faktycznie doprowadziły do zaprzepaszczenia rozwoju Polski nad Bałtykiem.

Mieliśmy jeszcze jednego „morskiego” króla w ojczystych dziejach. Władysław IV próbował reaktywować morską politykę swych poprzedników (stworzenie floty wojennej, aktywizacja Komisji Okrętów Królewskich, stworzenie nowego portu na Półwyspie Helskim, fortyfikacja nabrzeży Kazimierzowa na tym półwyspie, aktywizacja Pucka. a nawet.. sprowadzenie Kozaków Zaporozkich pod wodzą płk. K. Wołka—świeżych żołnierzy, kawalerzystów i żeglarzy), jednakże szlachta i magnateria polska, kierując się klasowym egoizmem, zmusiły króla do rezygnacji z morskich ambicji. Co prawda morską granicę państwa polskiego przesunięta została wówczas na zachód po jezioro Łebskie, ale też w tym samym czasie zrodziły się znane powiedzenia: „Może nie wiedzieć Polak co to morze, gdy pilnie orze”, „Nie puszczaj się na morze”, „Lepsza jest ubogim być na ziemi, niż bogatym na wodzie”. Szlachcie a zwłaszcza rodzimej magnaterii kresowej, pachniały żywe ziemie Ukrainy, tam kierowano wzrok i wysiłek.

Wiele czynników złożyło się na to, że Jan III Sobieski (po pierwszych nieudanych próbach) musiał wyrzec się ostatecznie swych planów bałtyckich, a Polska—zrezygnować z aspiracji morskich. Miały w tym swój udział intrygi wrogich sąsiadów, nie usprawiedliwiamy jednak własnych grzechów: małostkowości, prywaty, zaściankowości, braku wyobraźni, a nawet zdrady. Polsce, posiadającej jeszcze niedawno 1000 km linii brzegowej Bałtyku—pozostał jedynie wąski odcinek między jez. Żarnowskim a Oksywiem, bez portów i bez floty.

Dalsze lata—jak pisze dr Tadeusz Olchowy—były już tylko konsekwencją tej antynarodowej polityki. Polska szybko schodzi z areny międzynarodowej, a wraz z nią—sprawa morską. Problemem staje się utrzymanie bytu państwowego.

Rozbiory; upadek państwa, nieudane powstania rozpraszają Polaków po świecie. Wielu podróżowało, uczyło się morza, udawało, że potrafią na morzu pracować i walczyć, ale ich praca i czyny miały być tylko posiewem na rzecz dalszej przyszłości. Wprawdzie w czasach powstania 1863r. odżyły na nowo zamierzenia morskie (dostawy morzem i walka na morzu), ale i one nie udały się. Z historycznego punktu widzenia były to myśli cenne, chociaż utopijne. Wartościowe jest również i to, że dowodziły zrozumienia, iż Polska—jeśli ma istnieć jako państwo wolne i niepodległe—musi mieć swobodny dostęp do morza. Miłość do morza i związki z nim przetrwały dzięki polskiemu ludowi: pozostał tu w latach zaborów, uprawiał morze, żył z niego, utrzymał przez wieki swoją polskość. To niewiarygodny fenomen: z morza czerpał ten lud siłę do przetrwania. „Jestem przekonany, że to życie wśród walki z żywiołem sprawiło, że nasi rybacy—przyzwyczajeni do opierania się fali merskiej—oparli się stokroć gorszej fali: zalewowi germańskiemu. Przechowywali w najgorszych latach ucisku polskość i dusze polskie i stali się ostoją narodu polskiego nad brzegiem morza” (M. Siedlecki).

To poeta kaszubski Aleksander Labuda rzucił w latach międzywojennych hasło: „Droga Polski do morza wiedzie przez serce Kaszubów”. Zgodzić się wypada z tezą, że ekspansja ideologii morskiej, powiązanej z potrzebą walki z niemczyzną, szła od morza, od Kaszubów, którzy swoim trwaniem na wybrzeżu kierowali na siebie uwagę społeczeństwa.

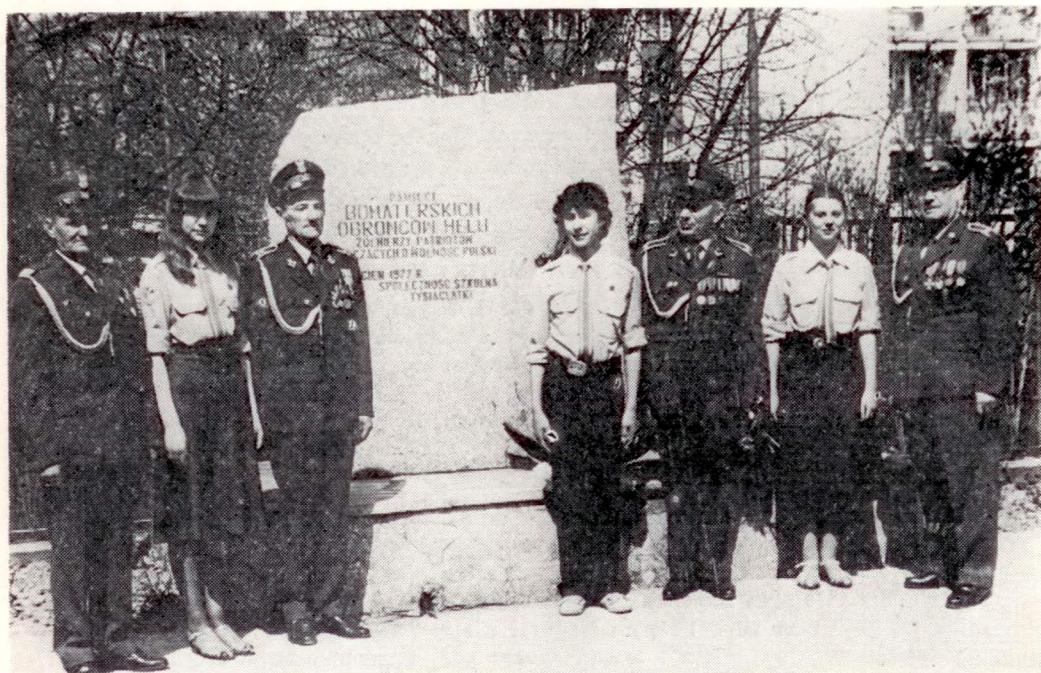
Historia poucza nas bezustannie, że morze oddziałuje na Polskę tak samo, jak Polska na morze. To przecież zafascynowany morzem Eugeniusz Kwiatkowski, twórca Gdyni, pisał: „Tam, u wrót Bałtyku mogą powstać pierwiastki, budzące wiarę społeczeństwa w jego własne siły, w zdolność rozwiązywania najtrudniejszych problemów”. Do dziś ta myśl pozostaje aktualna. Wiatr od morza—ten realny, niesymboliczny—zapoczątkował w pierwszej fazie ogólnonarodową odnowę lat osiemdziesiątych. Ze później stał się siłą destrukcyjną—to już wina megalomanii i głupoty, braku krytycyzmu i egoizmu różnej maści polityków.

Wcześniej były jednak jeszcze dwa powroty Polski nad Bałtyk. Przesłanki pierwszego z nich—w lutym 1920 roku—zrodziły się z myśli politycznej ostatnich dziesięcioleci XIX wieku. Już Józef Ignacy Kraszewski stwierdzał, że brutalnie zastrzona przez Bismarcka germanizacja polskiej ludności w Rzeszy stanowi jedynie wycinek wielowiekowego konfliktu germańsko—słowiańskiego. w którym Słowianie zawsze znajdowali się w odwrocie W 1872r. Kraszewski pisał, że „mogiły słowiańskie na Rugii, Pomorzu i Łużycach stanowią dowód braku jakichkolwiek możliwości kompromisu między Polską a Niemcami”.

Szybko też utrwalił się pogląd, że dla trwałości państwa polskiego niezbędnym jest dostęp do morza obejmujący obszar od Słupska po Królewiec. W latach I wojny światowej politycy polscy dowodzili w memoriałach składanych rządowi koalicji antyniemieckiej, że w razie pozostawienia Prus Wschodnich w granicach Rzeszy, Polska stanie się przy pierwszej dogodnej dla Niemiec okazji ofiarą zbrojnej agresji, skierowanej ku stolicy z Prus Wschodnich i Dolnego Śląska (B. Dopierała).

Znamy wynik traktatu wersalskiego z czerwca 1919r.: Polskę znów odepchnięto od morza, jeśli nie liczyć wąskiego pasa wybrzeża w rejonie półwyspu Hel, na którym nie było nawet najmniejszego portu handlowego. Gdańsk stał się tzw. Wolnym Miastem o niezmiernie skomplikowanym statusie politycznym. Kraj nasz zdobył się na mądry i wielki wysiłek gospodarczy, budując Gdynię wraz z portem i rozbudowując port gdański oraz tworząc linie kolejowe umożliwiające transport węgla z Górnego Śląska nad morze. Ale wcześniej, bo 10 lutego 1920 roku, odbyły się symboliczne zaślubiny Polski z morzem. Spełnił się chociaż w części testament Stanisława Staszica, który rzucił hasło: „Trzymajmy się morza”. To nie, że morski skrawek stanowi zaledwie 2,5% granicy państwowej. „Małej i największej zarazem, bo łączącej ją z całym światem”—powie E. Kwiatkowski.

...Nad Zatoką Pucką Batalion Morski i oddziały Wojska Polskiego, w towarzystwie puckich rybaków, po 148 latach obejmują we władanie polskie wybrzeże. General Haller, rzucając pierścień, mówi: „Oto dziś dzień krwi i chwały! Jest on dniem wolności, bo rozpostarł skrzydła Orzeł Biały nie tylko nad ziemią polskimi, ale i nad morzem polskim. Naród czuje, że go już nie dusi hydra, która dotychczas okręcała mu szyję i piersi...”. W tym samym dniu Sdjm powołuje polską administrację na Kaszubach. Przemawia marszałek Sejmu, Trąpczyński: „Szum Bałtyku to najpiękniejszy hymn naszej państwowości. Na tym pomorskim skrawku ziemi, na tej wąskiej polskiej tamie (...) stoi przyszłość nasza. Bez owych płuc otwierających się na wolne morze, państwo nasze mogłoby egzystować, mogłoby wegetować ale żyć by nie mogło, bo pozostawałoby zawsze w zależności od sąsiadów”.



Warta honorowa dwu pokoleń przed pomnikiem Obrońców Helu

Nie dyskusje i współczesne nam swary, a praca zdecydowała o szybkim dorobku. W 1932 r. rozpoczęliśmy aktywną walkę z niemieckimi portami w Hamburgu, Bremie i Szczecinie o tranzyt towarów z krajów naddunajskich dla Gdańska i Gdyni. Minister Eugeniusz Kwiatkowski urósł do rangi najwybitniejszego polityka morskiego i prekursora powojennego rozwoju gospodarki Polski na morzu i wybrzeżu.

Historia najnowsza towarzyszyła już naszym biografiom. Hitler na krótko przekształcił Bałtyk w wewnętrzne morze niemieckie. Drugi powrót Polski różnił się zdecydowanie od pierwszego: nie czekaliśmy na wyznaczenie nam granic przez konferencję pokojową, ale w toku działań wojennych daniną krwi Ludowe Wojsko Polskie okupiło wyzwolony pas wybrzeża od Mierzei Wiślanej po ujście Odry. Dzięki dyplomatycznemu poparciu ze strony rządu ZSRR istniejąca już granica Polski nad Odrą i Bałtykiem została potwierdzona przez Konferencję Poczdamską. Tak owocowało narodowe doświadczenie okresu rozbiorów i II Rzeczypospolitej.

Wyrosła flota handlowa, obecna dziś na wszystkich morzach świata Flotą dalekiego zasięgu dysponuje też rybołówstwo morskie. Przemysł stoczniowy należy do czołówki światowej.

Z miłości do morza, tęsknoty i wyobraźni politycznej, a przede wszystkim z pracy rodzi się morską świadomość współczesnych Polaków. W jej modelowaniu olbrzymią rolę ma do spełnienia szkoła. Warto przy tym pamiętać, że morze jest również szansą dla samej szkoły na wzbogacenie i uatrakcyjnienie form pracy dydaktycznej i wychowawczej.

3. Z refleksji o wychowaniu morskim

Bolesławięcka „Osemka” wniosła swój wkład w obrady I i II Kongresu Kultury Morskiej w Gdyni, prezentując wieloletnie doświadczenia w sferze morskiej edukacji młodego pokolenia Polaków. Pierwotny zamysł modyfikacji działań pedagogicznych szkoły i ich unowocześnienie przybrał z biegiem czasu strukturę autonomicznej w celach i formach działalności wychowawczej, przekształcił w zbiorową pasję i ważny ośrodek zainteresowań szkolnej społeczności. Hasło powszechnego wychowania morskiego nie może być traktowane jako oparta na myślowych spekulacjach tendencja regionu nadmorskiego, chociaż właśnie tutaj ma szerokie uwarunkowanie w praktyce wielu placówek i instytucji kulturalno-oświatowych. Żeby Polska była Polską—musi być krajem morskim i jest to obiektywny warunek rozwoju w perspektywie kończącego się stulecia.

Symboliczny „wiatr od morza” dotarł już do wielu szkół oddalonych od Bałtyku o setki kilometrów, stanowiąc ważny ośrodek kompleksowo i przede wszystkim atrakcyjnie traktowanej pracy wychowawczej. Realizacja teoretycznych koncepcji programowych jest możliwa w warunkach każdej placówki oświatowej. To działanie spójne wewnętrznie, strukturalnie uporządkowane i nowoczesne, odpowiadające potrzebom czasów, w jakich żyjemy oraz oczekiwaniom wychowanków mających uczuciowy stosunek do problematyki morskiej, kształtujące zarówno sferę poznawczą, jak też emocjonalną i wolincjonalną, modelujące charaktery i bogacące osobowość.

Dwa dziesiątki lat otwartych i szerokich działań pedagogicznych w dolnośląskim Bolesławcu, mieście przecież bardzo odległym od Bałtyku, a zarazem autentycznie związanym z morzem—upoważniają do nieco szerszej refleksji, dotyczącej form i metod działań wychowawczych oraz kilku uogólnień i wniosków.

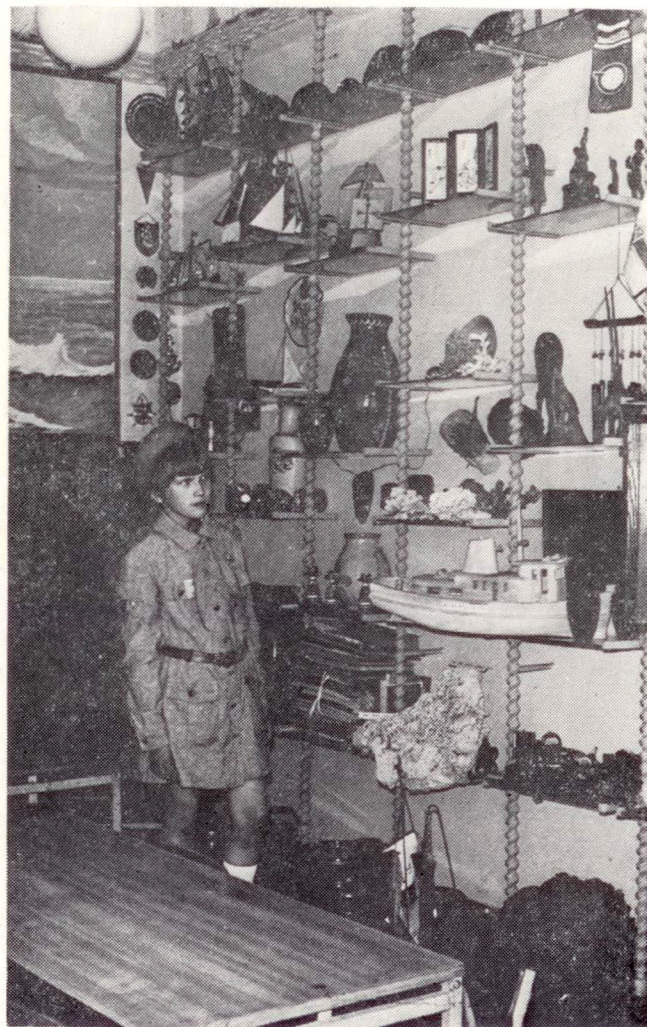
Zbiorcwe hobby znacznej części uczniów i nauczycieli dwu miejscowych szkół przybrało z biegiem czasu formy instytucjonalne i przysporzyło niemało laurów mieszkańcom grodu nad Bobrem. Wystarczy wspomnieć o nazwaniu jednego ze statków PZM m/s „Bolesławiec” i kolejnym statku patronackim m/s „Gen. Fr. Kleeberg”.

Tutaj też odbyła się przed 4 laty centralna impreza „Dolny Śląsk wrasta w morze”, zapoczątkowująca tradycyjne obchody „Dni Morza—1978”. Bez przesady można zaryzykować twierdzenie, że 40-tysięczny Bolesławiec—dzięki młodzieży szkolnej—jest dziś najbardziej „morskim” miastem w głębi lądu. Aż trudno uwierzyć, jak wiele mogła uczynić garstka pasjonatów, ludzi—hobystów, w wielkim dziele krzewienia w praktyce idei morskiego wychowania...

Nie poddając się jednak subiektywizmowi ocen, warto racjonalnie uporządkować lokalną koncepcję programową, która przed laty uznana powszechnie za prekursorską, dziś mając wszelkie znamiona pedagogicznego nowatorstwa, stanowi ciągle strukturalnie uporządkowany system interesujących działań dydaktyczno—wychowawczych podporządkowanych wyraźnie zarysowanym celom. Jest to zatem bezspornie empirycznie zweryfikowany model morskiej edukacji, rozwijający równolegle ideę propagandy morskiej kultury. Oryginalność modelu tkwi w fakcie, że wyraźnie i konkretnie rozróżnia się cele i środki, zasady, metody i formy działania że szkoła stała się autentycznym centrum inspiratorskiego oddziaływania wychowawczego na środowisko. Właśnie na wniosek naszej placówki oświatowej największy park miejski i jedną z ulic nazwano imieniem Obrońców Helu, przybędzie również kolejna ulica gen. Kleeberga obok już istniejących—Westerplatte, Sucharskiego, Gdańskiej i in.

Chlubą Bolesławca są dziś dwa przepiękne i wyjątkowo bogate muzea morskie, liczące po kilka tysięcy eksponatów, które założyłem w szkole nr 4 im. Jana Matejki i w szkole nr 8. Wśród zbiorów są tak unikatowe, jak np. szczątki barku „Otago”, którym dowodził Józef Conrad—Korzeniowski łódź—dłubanka typu katamaran współczesnych Papuasów z Nowej Gwinei czy bandera z polskiego statku m/s „Antoni Garnuszewski”, która powiewała na wodach wokół wyspy Króla Jerzego u brzegów Antarktydy, gdzie mieści się stacja badawcza polskich polarników im. H. Arctowskiego.

Nie licząc np. galerii rzeźby ludowej Afryki i Azji w gmachu Tysiąclatki czy odrębnego Muzeum Antarktydy. Wydawać by się mogło, że tworzenie zasobnych w dz.wy fauny i flory oceanicznej muzeum skarbów Neptuna jest celem zabiegów organizatorskich. Tymczasem pozostaje to tylko pedagogicznym środkiem służącym realizacji nadrzędnej i szerszej idei, jaką jest nowoczesnie rozumiane wychowanie morskie.



W szkolnym muzeum morskim

Bolesławieckiego eksperymentu nie można rozpatrywać w oderwaniu od szerszych realiów obiektywnie istniejącej rzeczywistości politycznej, gospodarczej i społecznej kraju. Że Polska na morzu ma dziś trwale i eksponowane miejsce i jaka jest geneza tego faktu—uzasadniałem w poprzednim rozdziale. Z tego truizmu wynikać muszą oczywiste konsekwencje w sferze tzw. morskiej świadomości i wychowania rozumianego globalnie w skali narodowej. Owe realia współczesnej rzeczywistości skłaniają do programowania potrzeb jutra, widzenia problemów marynistycznych dialektycznie i futurologicznie. Znajomość spraw morza staje się autentyczną racją stanu. Tyle, że istnieje nadal olbrzymia dysproporcja między emocjonalnym a poznawczym stosunkiem do niego kręgu fachowców, którzy „podpowiadaliby” wielu organizacjom i instytucjom, że sprawy morza doskonale mieszczą się w ich własnych programach merytorycznej działalności, przynosząc w efekcie ściśle wymierne korzyści. Że warto sprawy morza umieścić we własnych budżetach na przyszłe lata. Że to nie luksus, a konieczność dziejowa. Przytoczę tu aktualne wciąż słowa Józefa Bareckiego, wygłoszone parę lat temu w Sejmie PRL:

„Wychowanie morskie, jak każde wychowanie w ogóle, jest procesem kształtowania świadomości, sposobu myślenia i motywacji postępowania. Czy można mówić o wychowaniu morskim, o morskiej świadomości, morskich motywacjach? Czy w polskich realiach społeczno—gospodarczych pojęcie morskości niesie z sobą wartości zdolne sprzyjać rozwojowi człowieka, rodzić motywacje postępowania pożytecznego, kształtować postawę obywatela, Polaka?

Odpowiedzi są jednoznaczne: tak. Wychowanie wykorzystujące problematykę morską może być ważnym elementem wychowania obywatelskiego, kształtującym świadomość narodową, wiedzę o przemianach politycznych, gospodarczych i społecznych, może pomagać w wyborze zawodu, a więc miejsca w społeczeństwie i może dostarczać wielu składników wzbogacających życie człowieka w wielu jego przejawach; w takich zwłaszcza jak kultura, zużytkowanie wolnego czasu i sportu”.

Stanisław Ludwig w szkicu raportu pod hasłem „Wychowanie morskie w PRL” proponuje następującą klasyfikację:

1. Wychowanie morskie ogólne;
2. Wychowanie morskie zawodowo—preorientacyjne;
3. Kształcenie zawodowe morskie.

Z tego schematu wynika klasyfikacja szczegółowa:

1. wychowanie umysłowe, którego elementem morskim są podstawy wiedzy o rzeczywistości morskiej, tj. o przyrodzie morza, technice służącej do jej opanowania, o różnych formach działalności związanej z morzem i jej trwałych wytworach tworzących kulturę morską; wycinek wychowania umysłowego, wypełniony elementem morskim można nazwać wychowaniem morskim;
2. wychowanie przez sport, którego elementem morskim jest żeglarstwo: to domena do popisu zwłaszcza ZHP;
3. wychowanie przez pracę, którego elementem morskim mogą być zajęcia produkcyjne techniczne, jak budowa modeli okrętowych lub żeglarskiego sprzętu sportowego;
4. wychowanie przez sztukę, którego elementem morskim jest kontakt ze sztuką marynistyczną, tj. sztuką o tematyce morskiej;
5. wychowanie obywatelskie, którego elementem morskim jest oddziaływanie na młode pokolenie w celu uświadomienia mu mechanizmów funkcjonowania nowoczesnego państwa w działalności morskiej;
6. wychowanie patriotyczne, którego elementem morskim jest kształtowanie przywiązania do kraju ojczystego, jego przeszłości (tradycje morskie), a w jeszcze większym stopniu—poczucia odpowiedzialności za jego rozwój i przyszłe miejsce wśród innych krajów w zakresie działalności morskiej;
7. wychowanie internacjonalistyczne, którego elementem morskim jest kształtowanie uczuć przyjaźni wobec innych narodów morskich i ludzi morza we wszystkich krajach w oparciu o znajomości rzeczywistości morskiej tych narodów i środowisk;
8. wychowanie obronne, którego elementem morskim jest wyposażenie młodzieży w wiadomości z zakresu obrony granic morskich i działalności marynarki wojennej.

Ta teoretyczna koncepcja może stanowić klucz do modernizacji programów nauczania resortu oświaty i wychowania w pożądanym kierunku. Jest to jednak koncepcja idealna, wymagająca koordynacji działań wielu instytucji—także pozaoświatowych. W dalszej części uwag zajmę się doświadczeniami i propozycjami odnoszącymi się wyłącznie do szkolnictwa, które dziś znalazło się w impasie zdeterminowanym wieloma czynnikami. Nie burząc struktur już istniejących—proponuję modyfikację działań bez kosztów finansowych, a jedynie na zasadzie otwarcia drzwi dla tzw. twórczości nauczycielskiej i otwarcia szkoły na świat, obiektywny nurt życia poza jej murami.

Minimalizując utylitarny aspekt zagadnienia i oczywistą potrzebą dotarcia zdolnej młodzieży do szkół i uczelni profesjonalnie morskich. To truizm typu aksjomatu. Ale marynistyczne treści powinny płynąć szerokim nurtem w głąb społeczeństwa nie tylko z myślą o przyszłej pracy zawodowej na wybrzeżu i morzu. To przecież szeroko rozumiany element kultury i jedna z ważnych form świadomości. Im wcześniej zetknie się z nimi dziecko, tym lepiej. Nie wolno poprzestać na banalnych opowiastkach z życia marynarzy, mdłych reprodukcjach dzieł malarskich, rzadko pojawiających się filmach o egzotyce szerokiego świata. Banał dziś nie imponuje młodym. Liczy się autentyzm, konkretna treść, bogata forma, nowość i aktualność wiedzy. To z kolei rzutuje na dobór środków i dróg postępowania dydaktyczno-wychowawczego nauczycieli i pełną korelację świadomie zaprogramowanych poczynań.

Trzeba zatem modelować morską świadomość ucznia w szkole równolegle z nauką abecadla. Tyle, że brak nauczycielom podstawowych narzędzi pracy: podręcznika metodycznego, luźnych sugestii programowych, konkretnych pomocy dydaktycznych (film, zbiory fauny i flory morskiej, literatura—baletrytyczna i popularnonaukowa).

W ujęciu cybernetycznym końcowy wynik wychowania morskiego i każdego działania w ogóle stanowi funkcję takich współczynników, jak: treści, zasady, metody, organizacja pracy, środki dydaktyczne i baza materialna. Propagatorem wiedzy o morzu będzie tylko prawdziwy znawca przedmiotu o szerokich horyzontach myślowych i bogatej kulturze osobistej, nauczycieli-mistrz. Niewielu pedagogów może uchodzić za fachowców w tej dziedzinie. Rzeczą resortu oświaty jest wyjście z impasu m. in. poprzez wprowadzenie określonej problematyki merytorycznej i metodycznej do uczelni, kursów i seminariów, konferencji i szkoleń, wreszcie opracowanie poradnika wychowania morskiego dla nauczycieli z rejestrem bibliografii, wyselekcjonowanych pomocy naukowych ułatwiających percepcję określonych pojęć, dostosowanych do koncepcji programowych, opisem wybranych doświadczeń itp.

Skoro aktualny stosunek do morza ma swoje następstwa w sferze praktyki pedagogicznej traktowanej jako wychowanie morskie, przez które rozumiemy tę część procesu dydaktyczno-wychowawczego, jaka ukierunkowana została na ukształtowanie postawy czynnej w tworzeniu morskiej kultury materialnej i duchowej oraz rozumienie (recepcję) dorobku w tej dziedzinie powstaje zasadne pytanie—jakie konkretnie treści będą przydatne realizacji tak rozumianych celów?

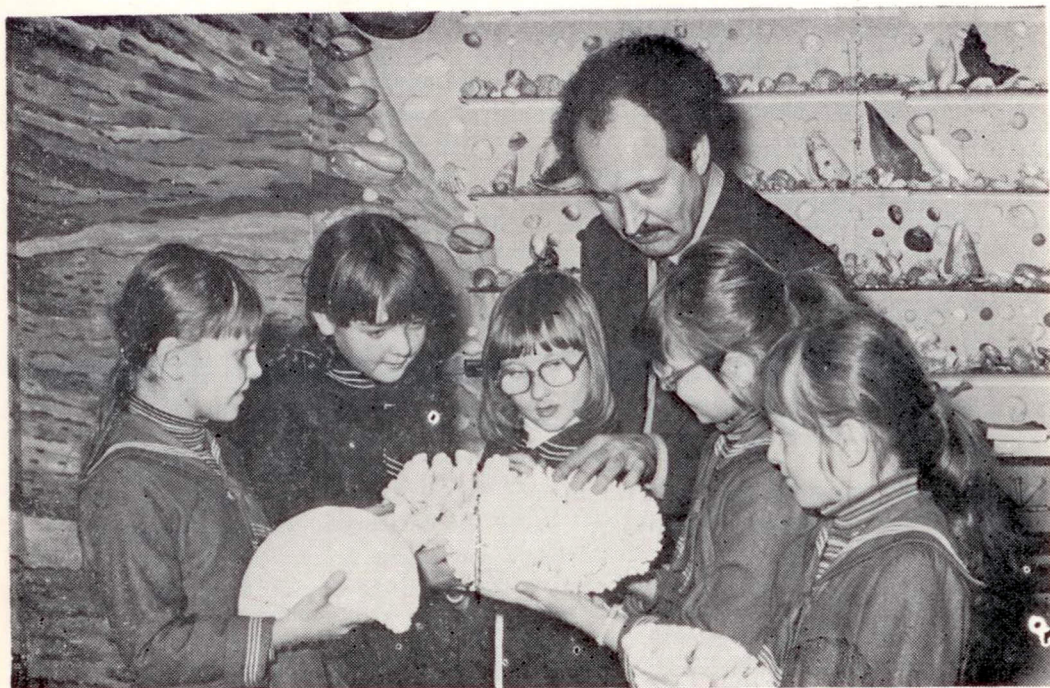
W warunkach szkoły podstawowej czy średniej ogólnokształcącej—najogólniej ujmując—w zakresie treści adekwatnych do pojęcia „wychowania morskiego” należy widzieć ogólny zarys wiedzy o morzu i wodach śródlądowych, gospodarce i technice związanej z żegluga, o wpływie żeglugi na rozwój cywilizacji i kultury, wreszcie pasjonujący rozdział dziejowych wydarzeń związanych z dostępem Polski do morza i przede wszystkim aktualny rytm pracy i dorobek Polski nad Bałtykiem, wreszcie—futurolologiczne spojrzenie w przyszłość, której symbolem są nowoczesne porty i budowa morskich kolosów.

Trzeba przy tym pamiętać o zasadzie selekcji i wyborze elementów wiedzy oraz włączeniu tak ogólnie rozumianych treści do programów nauczania i wychowania poszczególnych szczebli w taki sposób, żeby nie spowodować procesu umysłowego przeciążenia ucznia nadmiarem abstrakcyjnych informacji, których suma niepokojąco rośnie z każdym rokiem, co nie odpowiada możliwościom percepcyjnym dziecka. Czy jest to możliwe?

Oprę się na przykładzie własnej szkoły. Istnieje tu Muzeum Morskie im. dra Bronisława Miazgowskiego, Klub Neptuna zasobny w kolekcję okazów fauny i flory morskiej, jak jeżowce, rozgwiazdy, homary, kraby, langusty, węzowidła, żółwie oraz kilkadziesiąt muszli afrykańskich i z Florydy, oddzielne Muzeum Antarktydy ze zbiorem kości wielorybów, wypchanymi pingwinami, skórą fok, bogatą kolekcją skał z wyspy King George i zakonserwowanymi w formalinie okazami morskiej fauny antarktycznej, wyłowionymi włókien dennym przez załogę statku badawczego „Prof. Siedlecki”. Dodajmy morską harcówkę Szczepu ZHP im. Polskich Linii Oceanicznych, morskie freski na klatkach schodowych i w szeregu klas, stylizowane malarstwo okienne i wystroju szkoły eksponujący ściśle i rozległe więzi uczuciowe z morzem. A jeszcze na korytarzu II piętra unikalna galeria rzeźby ludowej Afryki i Azji (kilkadziesiąt bezcennych autentyków wykonanych w drewnie i metalu przez twórców ludów nadmorskich), imponująca korytarzowa kolekcja muszli w gablotach i zaczątek muzeum konchologicznego w czczonych gablotach na korytarzu, które zawierają piękne bukiety raf koralowych i duże muszle małży oceanicznych. W reprezentacyjnej Sali Białych Orłów—kilkadziesiąt flag, bander i proporców Marynarki Wojennej PRL, w licznych salach rozsiadane gęsto morskie akcenty, począwszy od Izby Pamięci Narodowej, a skończywszy na zbiorach pracowni biologicznej czy tzw. klasy leśnej lub indonezyjskiej czy hinduskiej.

Na zewnątrz szkoły—aż dwa oryginalne pomniki: Bohaterów Obrońców Helu w kształcie kamiennego obelisku z kotwicą i głazami—ctoczakami oraz Ludzi Morza z umieszczonym na wysokiej marmurowej kolumnie kutym w miedzi żaglcu. A jeszcze dekoracyjna morska brama wykonana metodą kutej metaloplastyki. Tutaj—na placu apelowym im. Marynarki Wojennej—w dniach uroczystych powiewa na wietrze wielka gala banderowa, jak na wszystkich jednostkach pływających...

W szkole stworzony został interesujący i unikatowy zarazem model pracy pedagogicznej skoncentrowanej wokół szeroko rozumianego środka zainteresowań, jakim jest morze. Własne muzea—to tylko ogniwa łańcucha działań, ważne i niezbędne elementy systemu wychowawczego. To nie tyle warunek, ile skutek rozlicznych zabiegów organizacyjnych i współpracy z instytucjami, rozsiadającymi nad Bałtykiem, że wspomnę tylko o załogach statków patronackich m/s „Pekin” i m/s „Gen. Fr. Kleeberg” (armator—PLO w Gdyni), m/s „Wineta”, (armator—„Transocean”) w Szczecinie, helskiej „Kodze”, Garnizonie



W szkolnym Klubie Neptuna gromadzimy skarby oceanów

Marynarki Wojennej w Helu, dyrekcji PLO, gdyńskiej szkole sportowej nr 14, kapitanach Żeglugi Wielkiej Tadeuszu Kalickim, Hilarym Litewskim, Krzysztofie Grono, Józefie Gali, oficerach PLO Teofilu Grydyku, Sylwiuszu Mroczku, lekarzu okrętowym Z. Tanasiu i wielu innych przyjaciółach. Nie trzeba dodawać, że bezpośrednie kontakty i więzi korespondencyjne, spotkania czy wycieczki całych klas stanowią atrakcyjny i spójny element zabiegów wychowawczych zgodny z autentycznymi zainteresowaniami dzieci w różnym wieku.

Obrzędowość morska ma u nas wyjątkową rangę. Wielka gala banderowa zdobi plac w czasie ważniejszych uroczystości, warty honorowe uczniów w marynarskich mundurkach stają wówczas przed pomnikami, kolorowe chusty z kaszubskimi haftami są wizualnym wyróżnikiem zwłaszcza młodszych grup wiekowych, tak jak marynarskie mundury, kołnierze i naszywki zdobytych stopni dominują u dzieci starszych. System wychowawczy „Osemki” preferuje stopnie marynarskie na zasadzie współzawodnictwa w nauce i pracy społecznej na rzecz muzeum morskiego i kontaktów z ludźmi morza. Jest tu grupa wiekowa „Miłośników Morza” jest też taka sama odznaka honorowa

nadawana wraz ze specjalną legitymacją. Dodajmy współzawodnictwo klas o miano „klasy morskiej”, system pracy wewnątrz klasowych zespołach uczniowskich (np. „Rekiny”, „Piraci”, „Jantary”—z regulaminem działań „morskich”, a ściślej—świetnej zabawy w grupie rówieśniczej), tradycyjną rywalizację klas o „srebrną kotwicę” i proporzyczki armatorskie, jako najcenniejsze trofea zespołowe uprawniające do składania wizyt na pokładzie statków patronackich, pomysły Neptunia organizowane kilkakrotnie nad Bobrem z okazji „Dni Morza”, ciekawe wieczornice i ogniska harcerskie, liczne spotkania z ludźmi morza, wystawy organizowane przy pomocy SDKM w Gdyni, wiszące w plastycznej galerii obrazy marynistyczne, liczne konkursy plastyczne, z których część „morskich” prac trafiła do szkolnej galerii oraz przyjaciół—marynarzy itp.

Zarówno szkoła, jak i Szczep ZHP im. PLO są członkami zbiorowymi Stowarzyszenia Działaczy Kultury Morskiej, regularnie publikują w lokalnej i centralnej prasie artykuły metodyczne, dotyczące form morskiej edukacji młodzieży. Cóż więc dziwnego, że właśnie uczniowie „Osemki” wystawili na deskach scenicznych miejscowego teatru „Legendę Bałtyku” oraz parokrotnie „Chrzest Morski”, że gościli pisarzy—marynistów (w tym dra B. Miazgowskiego ze Szwajcarii) i licznych publicystów zajmujących się sprawami morza?

Cóż dziwnego, że właśnie stąd uczennica odbyła na zaproszenie „Trans-oceanu” 3-miesięczny bezpłatny rejs statkiem „Wineta” po wodach Afryki, a 36 młodych jungów przeżyło swą wielką życiową przygodę pod żaglami „Zawiszy Czarnego”, przechodząc wcześniej szkolenie żeglarskie. Znowu trwa przygotowanie żeglarskie w harcerskim retmanacie wodnym (który powstał dzięki morskiej pasji uczniów „Osemki”) przygotowanie żeglarskie kolejnej licznej grupy młodych, którzy chcą wypłynąć na Bałtyk, a może i dalej... Dodajmy, że uczniowie tej szkoły wygrali w 1979 r. Ogólnopolski Turniej Wiedzy o Morzu, gromiąc rywali z Gdańska i Żyrardowa, w dwa lata później zwyciężając w nierównym pojedynku ze szkołą średnią z Sierpca.

Wielu uczniów trafia do szkół morskich typu zawodowego, a Jolanta Rejenko studiuje np. w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni, przy czym droga tej absolwentki szkoły po przyszłe szlify oficerskie floty handlowej stonawi swoiste curiosum...

Czy te poczynania nie są przesadą w lądowym środowisku, nie obarczają umysłów dzieci nadmiarem treści, prowadząc do znudzenia i przemęczenia? Nic podobnego. Wiele zagadnień rozstrzyga się niejako „przy okazji”. Choćby na lekcjach matematyki: morska tematyka zadań tekstowych nie ograniczy przecież umiejętności których nabycie stanowi cel nadrzędny zabiegów dydaktycznych wynikających ze struktury przedmiotu. Słowem: w każdej klasie i we wszystkich przedmiotach nauczania jest niesłychanie dużo możliwości kształcenia strony poznawczej psychiki dziecka na podstawie starannie wyselekcjonowanych treści wynikających z globalnej akceptowanej przez zespół pedagogiczny koncepcji wychowawczej. Warto widzieć plon zajęć plastycznych, zgromadzony na wystawach marynistycznych: dziwy podwodnego świata w czsałamiającej krasie barw i niecodziennych form, namacalny



Dziewczęcy chór „Muszelki”

rytm hulaśliwej pracy portu wysiłek marynarskiej braci na pokładzie, stłoczone przy nabrzeżu statki. Suma rzetelnej wiedzy i coś więcej—przeżycie, emocjonalny stosunek do prawd, których odkrycie starsze pokolenie kosztowało znacznie więcej wysiłku.

Zbędne wydaje się w tym miejscu analizowanie tekstów czy tematów faworyzowanych w poszczególnych klasach. Najogólniej rzecz ujmując—na początkowym szczeblu nauczania pobudza się zainteresowania dziecka i rozwija wyobraźnię, uczuciowo wiążąc je z „wielką wodą”. Potem przychodzi kolej na wstępną systematykę, wiedzę konkretną, zdobywaną etapami i przy różnych okazjach: w ramach lekcji historii, języka polskiego, geografii, biologii, nawet wychowania muzycznego, plastycznego czy zajęć praktyczno—technicznych. Przesada? Przykład jeden z wielu.

Klasy VI i VII redagowały własne gazetki jako miesięczniki i dwutygodniki. W każdej znajdowały się relacje o spotkaniach z załogami patronackich statków (autentyczne przeżycia autorów), o pobycie gości z zaprzyjaźnionej szkoły nr 14 w Gdyni, informacje o marynarskich tradycjach, m. in. o chrzcie morskim, ilustrowane oryginalnymi fotografiami uzyskanymi od marynarzy, konkursach o tematyce marynistycznej z rysunku i malarstwa, rejsach polskich żeglarzy—samotników, recenzje artykułów z periodyków morskich, z kręgu problematyki pasjonującej młodych, zwłaszcza historyczno—wojennej, wreszcie kolekcja pocztówek PLO ukazująca statki handlowe, informacje o turniejach wiedzy o morzu itp. Przeżyciem jest gawęda w szkolnym skarbcu Neptuna i przywilej korzystania z morskiego Klubu Neptuna, przewodnikami po muzeach są same dzieci. Ileż radości daje nagranie piosenki na magnetofonowej taśmie przeznaczonej dla marynarzy, wizyta w studiu radiowym lokalnej rozgłośni czy wystąpienie przed kamerami TV.

Ale i ognisko harcerskie o morzu, wizyta pisarza—marynisty, nawet klasowa uroczystość połączona ze zdobywaniem sprawności marynarskich, szkolenie żeglarskie, galowy występ szkolnego marynarskiego chóru dziewcząt „Muszelki”—to wszystko są przepiękne przeżycia bogacące osobowość młodych ludzi.

Można w tym zapisie wyodrębnić korzyści dydaktyczno—poznawcze, wychowawcze, estetyczne, można krok po kroku śledzić procesy intelektualne i emocjonalne wynikające z percepcji przez dziecko konkretnych treści morskich. Ta interesująca praca pedagogiczna kształtuje twórcze aktywne postawy obywatelskie, poczucie dumy narodowej, najbardziej szlachetne uczucia patriotyczne. I to są wartości wyjątkowo cenne.

...Morze hojnie rozdziela wśród swoich wielbicieli wspaniałe dary, którymi po brzegi wypełnia się gmach Tysiąclatki. Wśród tych prawdziwych skarbów najcenniejsze są ludzkie przyjaźnie. Krąg mecenasów i sympatyków poszerza się z każdym rokiem. Wśród nich przybył niedawno kmdr por. Stefan Cwierz, szef Zespołu Estradowego Marynarki Wojennej „Flotylla”. Ileż głębokiego piękna i radości tkwi w morskiej edukacji młodego pokolenia Polaków, jeśli połączyć z nią życiowe pasje pedagogów... Morze szumi w bolesławieckiej „Osemce” coraz pełniej i potężniej.

mgr PAWEŁ ŚLIWKO
Dyrektor Szkoły

TEOFIL GRYDYK

Kłam twierdzeniu, że bezpowrotnie minęła epoka Judymów i Siłaczek, zadaje swoją postawą i zaangażowaniem TEOFIL GRYDYK. Marynarz z krwi i kości, II oficer marynarki handlowej PLO wzorowy mecenas i przyjaciel bolesławieckiej młodzieży, związany uczuciowo z „Osemką” od wielu lat. Ten jeden człowiek ofiarował szkole więcej bezcennych darów, niż załogi kilku statków patronackich, co stanowi najbardziej wymowną miarę altruizmu i życiowego hobby.

Zasługą p. Teofila jest przede wszystkim szkolny skarbiec konchologiczny, a więc tysiące muszel zebranych własnoręcznie na ciepłych plażach Afryki i Ameryki Południowej oraz przekazanych uczniom do szkolnej kolekcji. Podobnie liczne okazy raf koralowych, rozgwiazdy i inne morskie okazy fauny i flory, które gromadzone są w Klubie Neptuna, muzeum morskim im. B. Miazgowskiego i egzotycznym muzeum konchologicznym na korytarzu II piętra. Powstaje tu unikatowy i szybko rosnący zbiór prawdziwych skarbów z królestwa Neptuna.



Teofil Grydyk

Ala i to nie koniec: piękne rzeźby ludowe z Mombasy, maski murzyńskich szamanów, oryginalny bęben tam—tam wydrążony z pnia palmy, egzotyczne eksponaty z Peru (kopia narzędzia do skalpowania jeńców przez Indian), statek wyrzeźbiony z drzewa balsy, włócznie wojownika z Sierra—Leone, pień drzewa wyłowiony z rzeki Kongo, skały z wybrzeża Brazylii, liany afrykańskie i pnie drzew z Nowej Gwinei Papuaskiej czy Ameryki Południowej, dziesiątki innych drobiazgów—to dalsze bezcenne dary marynarza, który przywozi je do szkoły ze wszystkich zakątków świata. Raz są to orzechy kokosowe, innym razem największe żarówki świata z latarni morskich to znów drewniana łyżka wyłowiona z morza u brzegów czarnego kontynentu...

Świetny gawędziarz, życzliwy człowiek, gorący patriota—serdeczny przyjaciel szkoły—to właśnie TEOFIL GRYDYK.

STATEK PATRONACKI m/s „GENERAL FR. KLEEBERG”

Dwie daty wyznaczają emocjonalne związki naszej szkoły z patronackim statkiem. stanowią początek dzieła, które ma jeszcze niezapisane karty.

31 marca 1980r. Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego pochylnia „Wulkan”. Uroczyste wodowanie nowego statku z udziałem bolesławieckiej delegacji i środowiska warszawskich kombatanów, b. żołnierzy gen. F. Kleeberga. Dzięki Kazimierzowi Burzy postać generała zostanie na stałe związana z nadbrzeżnym grodem: rok później przed gmachem Tysiąclatki stanie jego pomnik, jego imię otrzyma szkolna Izba Pamięci Narodowej i jedna z ulic Bolesławca.



Przyjaźń z Marynarką Wojenną — to tradycja szkoły

11 października 1980 r. Gdynia, Nadbrzeże Helskie, godz. 12.00. Uroczyste podniesienie bandery na m/s „General Fr. Kleeberg” z udziałem kilkudziesięcioosobowej delegacji bolesławieckiej „8” i warszawskich Kleeberczyków. Semikontenerowiec rozpoczyna służbę pod ojczystą banderą. Po sygnale stat-

kowej syreny Kapitan składa meldunek dyrektorowi PLO Tadeuszowi Grembowiczowi o gotowości załogi i statku do najważniejszego wydarzenia. Serdeczne wystąpienie gospodarza, powitanie licznych gości i symboliczny moment wręczenia bandery dowódcy statku. Sygnał syreny stanowi preludium podniesienia biało-czerwonej bandery z Orłem na maszt przy dźwiękach Hymnu Narodowego. W programie ceremoniału „Piosenka o Bałtyku” dedykowana załodze i ludziom morza i wykonana przez marynarski chór „8”—sympatyczne „Muszelki”. Wystąpienie gen. dyw. Czesława Czubryt-Borkowskiego kończy się dekoracją bolesławieckiej szkoły nr 8 Złotym Medalem „Opiekun Miejsc Pamięci Narodowej”. Minister Tadeusz Żyłkowski wyróżnia szkołę Złotą Odznaką „Zasłużony Pracownik Morza”, taką samą otrzymuje dyrektor szkoły, a srebrną nauczycielka Danuta Molenda”. Jesienny chłód spędza z pokładu gości do messy.

Tutaj matka chrzestna statku Anna Kleeberg otrzymuje zaproszenie do odbycia rejsu, tutaj zabierają głos i przekazują upominki liczni goście, w tym Bolesławianie.

WAŻNIEJSZE PUBLIKACJE WŁASNE O WYCHOWANIU MORSKIM

1. Paweł Śliwko — „Bolesławiecki eksperyment”, art. w „Tygodniku Morskim” nr 8/1971
2. Paweł Śliwko — „O edukacji i kulturze morskiej” (w:) „Tygodnik Morski” 22/1971
3. Paweł Śliwko — „O wychowaniu morskim w praktyce” Zbiorowe hobby (w:) „Tygodnik Morski” nr 8/1969
4. Paweł Śliwko — „Morze w Bolesławcu” (w:) „Tygodnik Morski” nr 21 1968
5. Paweł Śliwko — „Ładowa przyjaźń z Neptunem” (w:) „Tygodnik Morski” nr 8/1972
6. Paweł Śliwko — „Listy do marynarzy” (w:) „Tygodnik Morski” nr 45/1970
7. Paweł Śliwko — „List z linii frontu” (w:) „Tygodnik Morski” nr 24/1970
8. Paweł Śliwko — „Skarbiec Neptuna i wychowanie” (w:) „Wychowanie” nr 10/1973
9. Paweł Śliwko — „Wychowanie morskie w szkole podstawowej—zestaw propozycji tematyczno—metodycznych”. Biblioteczka „Wychowania”. Wkładka do „Wychowania” nr 10 z 1973r.
10. Paweł Śliwko — „Wiatr od morza i wychowanie” (w:) „Oświata i Wychowanie” nr 4/1981
11. Paweł Śliwko — „Patronaty i przyjaźnie” (w:) „Namiary” nr 9 z 1981 r.
12. Paweł Śliwko — „Efekty wychowawcze morskiej edukacji w Bolesławcu” (w:) „Materiały informacyjno—prasowe”, Krajowy Komitet Dni Morza, Warszawa 1980
13. Paweł Śliwko — „Bolesławiecki model wychowania morskiego” (w:) „Polska na morzu 1979”, Krajowy Komitet Dni Morza, Warszawa 1979
14. Paweł Śliwko — „Zauroczenie morzem—po bolesławiecku” (w:) „Namiary” nr 11/1979
15. Paweł Śliwko — „Prekursorstwo i naśladownictwo” (w:) „Namiary” nr 10/1974
16. Paweł Śliwko — „Szkoła pełna morza” (w:) „Motywy” nr 11/1974
17. Paweł Śliwko — „Mity czy wielka szansa?” (w:) „Tygodnik Morski” nr 32/1973
18. Paweł Śliwko — „Klub hobbystów czy edukacja współczesna?” (w:) „Tygodnik Morski” nr 50/1973

Nakładem STOWARZYSZENIA DZIAŁACZY
KULTURY MORSKIEJ w GDYNI

Bolesławiec, maj 1982

BIBLIOTEKA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 8

im. Bojowników o Wolność i Demokrację

w Bolesławcu

Tom V

DZGraf.B-c 1506-5-0363 82 1000 H-22